Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 27 Stycznia 1912 roku | № 12

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Prześladowanie Kościoła czy duchowieństwa?

(*C. d.*)

Niepodobna czytać obojętnie zdań o duchowieństwie historyków z epoki tak zwanego panowania Kościoła; sami nawet dostojnicy kościelni nie bez bólu piszą o stanie kleru ówczesnego. Legat papieski, kardynał Juliusz Cesarini, pisze w wieku XV do papieża Eugeniusza IV: „Bez wszelkiej wątpliwości, upadek moralny duchowieństwa doszedł do takich rozmiarów, że w znacznej części usprawiedliwia tę nienawiść, jaką wierni pałają względem osób duchownych“.

Blizko w sto lat potem, sam papież Hadryan IV, w urzędowych instrukcyach danych legatowi, Franciszkowi Chiereghase, skarży się: „My wiemy, że nawet około tronu papieskiego dokonywają się wielkie nadużycia. Naruszanie praw i z b y t e k władzy kościelnej, — wszystko zmierza ku wyrządzaniu krzywdy Kościołowi. Zepsucie przeszło od głowy do członków, od papieża do prałatów.“

Wielki obrońca rzymskiego katolicyzmu, kardynał Giovanni Pietro Caraffa skarży się, w r. 1532, przed papieżem Klemensem VIII na „nieznośną, sięgającą granic ostatnich, ciemnotę, braki i nadużycia sług ołtarza.“ [1])

Kardynał Marek d'Altemps, krewny papieża, otwarcie przyznał na soborze Konstancyeńskim, że „przyczyna zaburzeń czasu leży w występkach, lenistwie i niesłychanem niedbalstwie wśród duchownych względem ich sprawy, którą jest posługowanie pasterskie.“

Rzecz naturalna, że taki stan duchowieństwa powodował zupełnie słuszne oburzenie i obawy ze strony lepszych wiernych, t. j. wierzących synów Kościoła. Dawały się słyszeć głosy potępienia w stosunku do duchowieństwa. Wtedy niegodni członkowie kleru uciekali się do powagi Kościoła, ukrywali siebie i swoje występki za tą powagą, a oskarżycieli swoich pomawiali o bluźnierstwo przeciwko świętości Kościoła, mieszając w ten sposób pojęcie godności Kościoła z własną niegodnością.

Nadto, ponieważ duchowieństwo, ze względu na swój zupełny upadek, nie

[1]) „Historya kontrreformacyi“ [illegible]

miało dostatecznej mocy moralnej, by wobec świata podtrzymać moralną powagę Kościoła,—to z konieczności zaczęło uciekać się do czysto zewnętrznych środków—do przemocy wszelkiego rodzaju, gróźb—i okrucieństwa klątew. W ten sposób niegodny kler, ze świetlanych postaci, z apostołów Dobrej Nowiny, którą Chrystus przyniósł dla świata, zmienił się na uprzywilejowaną kastę, która z przyczyny swoich grzechów — jak cień — zasłoniła przed duchowemi oczyma wierzących Boskie Oblicze Chrystusa.

Wszystko to oburzało myślących i umiejących czuć wiernych, uzbrajało ich przeciwko duchowieństwu, odtrącało i oddalało ich coraz bardziej od Kościoła. Duchowieństwo, nawzajem, odpowiadało na to nowymi gwałtami, nowym uciskiem, nowymi sposobami *zewnętrznego przeciwdziałania*. Zamiast wysiłków moralnych, któreby wpłynęły na podniesienie moralne stanu duchownego, duchowieństwo dążyło do gwałtownego stłumienia wszelkich świetlanych dążeń w życiu Kościoła, do stłumienia wszelkich przejawów żywego uczucia i szlachetnych myśli.

Jako logiczne następstwo takich środków, w rządach hierarchii, zrodziła się inkwizycya; zapalono stosy, na których płonęli „heretycy“ i „prawomyślni“ posądzeni o herezyę, oraz ich dzieła. A wszystko to — rzekomo dla chwały Kościoła Chrystusowego; w rzeczywistości zaś—dla obrony ordynarnych osobistych interesów zacofanej pod każdym względem kasty, która zapoznała i zaniedbała swoje wysokie powołanie.

Wkońcu niezadowolenie wśród znacznej części społeczności wiernych doszło do ogromnego napięcia i wyraziło się w żywiołowem odpadnięciu—podczas Reformacyi — od *panującego* rz.-katolickiego Kościoła.

Znamienny szczegół: całe narody odpadły nie wogóle od Kościoła, jako instytucyi Boskiej, ale od Kościoła *panującego*. Podniosły protest i bunt przeciwko panowaniu niesprawiedliwemu i niezasłużonemu, przeciwko panowaniu gwałtu i przemocy w rządach kleru. Te ludy zapragnęły swobody, tej najcenniejszej, najdroższej i najszlachetniejszej, o ile jest dobrze zrozumiana, swobody ducha. Zapragnęły, żeby Kościół nie za pomocą gwałtu prowadził wszystkich ku sobie i nie za pomocą oków czysto zewnętrznych trzymał ich przy sobie, — ale żeby pociągał ku sobie prawdziwą miłością, rozbudzał w sercach ludzkich wewnętrzny, wolny pociąg ku sobie i kształcił w nich wewnętrzne, w głębi ducha, oddanie i wierność.

Walka o wolność ducha, tak sławiona przez Apostoła, i niezadowolenie, z przyczyny gwałtów kleru, skończyły się przegraną. Przegraną i ruiną, — powiedzielibyśmy, — nie Kościoła średniowiecznego, bo Kościół przez wszystkie wieki nie przestaje być jeden i jednakowo święty,—ale przegraną średniowiecznego duchowieństwa, rozbiciem jego przywilejów i praw, zdobytych kłamstwem, niesprawiedliwością i grzechem, — praw podtrzymywanych gwałtem.

Ta bolesna lekcya historyczna przyniosła pewną korzyść dla duchowieństwa. Zachodnio-europejskie duchowieństwo, po Reformacyi, jak gdyby wstrząśnięte zostało,—odczuło konieczność pewnego wewnętrznego oczyszczenia; zupełnego jednakże zdrowia, w znaczeniu moralnem, nie chciało zapewnić sobie, a nawet przyjąć go na razie.

Do tajników sumień kleru nie przeniknęło przyznanie się, że istotna siła, niewzruszona moc i majestat Kościoła polega na wewnętrznej jego, czyli jego członków, świętości, — że Kościołowi bynajmniej nie jest potrzebna zewnętrzna podpora, opieka możnych i obrona z ich strony,—bo Kościół Chrystusowy niezwyciężony jest sam przez się.

Okazało się, że duchowieństwo, jako stan szczególny, niema potrzebnej wiary w wewnętrzną moc Kościoła; duchowieństwo poczuło własną niemoc moralną, ujrzało w sobie brak sił moralnych i swoją osobistą kastową niemoc przeniosło na

Kościół. Dlatego zaczęto szukać dla Kościoła zewnętrznego oparcia, zewnętrznej opieki i podtrzymania.

(*C. d. n.*)

Z życia maryawickiego.

Szkice parafialne.

Poznać zbliska, bezpośrednio macierzyste ogniska Maryawityzmu, umieć w nich ujrzeć i z nich wyczytać rzeczywistość zapoczątkowanego Odrodzenia w krainie rodzimej martwoty religijno-społecznej — jest rzeczą niezmiernie ciekawą, pouczającą, a zarazem historyczną.

Z tą myślą, korespondenci niniejszego działu, rozpoczęli podawać szkice poszczególnych parafii, aby zebrać powoli odpowiedni materyał dla naszkicowania całkowitego obrazu rozlicznego w przejawach swoich życia maryawickiego.

Jedną z legendowych placówek Maryawityzmu w Królestwie, jak już zaznaczyłem uprzednio, jest bezwątpienia Leszno. Położone w sąsiedztwie Warszawy, tej z wielu względów twierdzy konserwatyzmu narodowo-klerykalnego, Leszno dla swych dążności reformatorskich, rozrywających stare, bezduszne formuły przeżytków historycznych, stało się groźnym punktem dla zmurszałych fortów stolicy.

Honor Warszawy wymagał, aby niecenzuralny ruch z punktu narodowo-rzymskiego, był za wszelką cenę zgnieciony. To bowiem, co nie chciało i nie mogło stać się cząstką urzędowej, mechanicznej jedności, co nie umiało milczeć i słuchać autorytetu sztucznie wytworzonego — musiało usłyszeć wyrok śmierci i zginąć pod grozą klątwy narodowo-kościelnej.

Gdy się rozległy wieści o buncie „heretyckim“ Leszna, na głos kapłanów ze zgrozy zawrzały sumienia narodu. „Błyskawicznie zmobilizowano wszystkie siły militarne prasy i kazalnicy — i jak za dotknięciem czarodziejskiej różczki wyrosły z pod ziemi narodowo-klerykalnej tłumy średniowiecznych krzyżowców z okrzykiem: „wyrzniemy do kolebki zdrajców“— i ruszono na Leszno.

Najście 20 parafii, tak jak dla innych najście 20 narodów, spełniło się w XX wieku, w Polsce, w Lesznie 22 kwietnia 1906 roku. Garstka Maryawitów przeżyła tam tortury niewypowiedzianych cierpień i strachów. Postanowiono w dniach zamętu i chaosu politycznego rozprawić się z wewnętrznym, jak mówiono, wrogiem, oczyścić ojczyznę z chwastu i przygotować grunt dla świętej endecko-klerykalnej jedności w kraju. Stoczono walkę na życie lub śmierć — i niestety przegrano!

I odtąd Leszno stało się maryawickim Grunwaldem. Siła nowoczesnych rodzimych krzyżaków — została tam bezpowrotnie złamana. Zamiary bratobójców — okryte hańbą.

Na pamiątkowym, wielkim dzwonie, odlanym z okazyi zwycięstwa, widnieje dla potomności spiżowy napis: „Leszno, 22 kwietnia, 1906 r. Na pamiątkę cudownego ocalenia miejscowych Maryawitów od mściwego pogromu prawowiernych 20 okolicznych parafii“.

Od krwawej chwili — nienawiść przeciwnego obozu dla Maryawitów rozgorzała bez granic. Nowoczesnych Albigensów, Stetingerów podano pod straszną odpowiedzialność sądu.

Maryawitom się zdawało, że **publiczny, jaskrawy fakt prawowiernego pogromu**, do którego należało przeszło 10,000 osób, z licznem duchowieństwem rzymskiem i okoliczną szlachtą — sam za siebie dostatecznie odpowie przed Prokuratoryą — i okaże: Kto winien?.. Kto napadał?.. Kto miał bratobójcze intencye?.. W okolicy wrzało, trudno się było pokazać maryawicie, a niemożliwą rzeczą kapłanowi maryawickiemu.

Stało się, niestety, inaczej.

Maryawici nie przeczuwali wprost potrzeby tłomaczenia się i obrony. Sterroryzowani strasznem prześladowaniem, zwłaszcza kapłani, na których po za domem,

jak na ks. Furmanika w Rogowie, polowano, aby zabić go na miejscu „jak psa"— obawiali się wyjeżdżać dla pilnowania prawidłowości zaskarżenia. Sprawę ujął w swe ręce sędzia śledczy „polak-katolik" — i w akcie oskarżenia okazało się ostatecznie, że nie prawowierni napadli na maryawitów, a maryawici na prawowiernych!..

Można istotnie przyznać zdolnościom prawowiernych wielką sprawność. Odegrali oni w Sądzie Okręgowym w obliczu państwa komedyę swej niewinności— wprost artystycznie!.. Przysięgali się tam na wszystkie świętości, że ani pomyśleli robić jakiejś krzywdy maryawitom, że chcieli ich tylko prosić, błagać o nawrócenie, zupełnie tak, jak to czynią dziś rzymscy historycy, opowiadając z miną baranków, że to nie oni palili heretyków, nie żadna Inkwizycya kościelna, ale państwo okrutne, polityka ziemska.

I dzięki tym okolicznościom 10 maryawitów zostało zasądzonych na katorgę, z których niektórzy, jak naprzykład Paweł Skroński, na walce wcale nie byli. Nadszedł już czas, aby prawda historyczna otworzyła swe usta i w sprawie lesznowskiej wypowiedziała wyrok rzeczywisty. Trzeba wytężyć wszystkie siły, aby nastąpiła rewizya sprawy, a cała rzecz rozpoczęta na nowo, aby dała możność zwyciężyć ostatecznie sprawiedliwości.

Dowiedziałem się, że materyały w tej mierze mają być ogłoszone w specyalnej broszurze — a więc, że obecnie możemy się wziąść do przeglądu Leszna w dalszych objawach jego historycznych przekształceń, zostawiając tę sprawę specyalnemu referentowi.

Zaznaczyć tylko muszę jedną niezmiernie ważną rzecz, mianowicie, że zwycięstwo maryawitów 22 kwietnia 1906 r. w Lesznie stało się doniosłym faktem dla całego Maryawityzmu w Polsce. Gdyby się bowiem doskonale zorganizowany pogrom na maryawitów wówczas tam udał, przewaga krzyżacka stałaby się sygnałem trwogi do zwycięskiego tępienia maryawitów we wszystkich zakątkach kraju — i powtórzyłoby się w Polsce z maryawitami, co się stało kiedyś z Albigensami, Hugonotami, Stetingerami u innych. Ale krzyżowcy usłyszeli i odczuli potężne „veto" — i przekonali się, że średniowiecznych mordów już dzisiaj tak łatwo nie da się powtórzyć, a nawet niebezpiecznie takowych próbować. I oto przyczyna — cofnięcia się wojsk krzyżowych i zwinięcia się chorągwi Inkwizycyi — i oto ulga i otucha dla prześladowanych i bezsilnych braci maryawitów. Leszno stało się więc przedmurzem obrończem dla całej naszej sprawy świętej—i zawołało podczas trwogi do bojaźliwych: „w górę serca!" Jest to fakt historyczny.

Korespondent *G. K.*

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Dyplomy naukowe dla kobiet.** Duma państwowa i Rada państwa uchwaliły projekt prawa o dyplomach dla kobiet, na którego zasadzie patenty żeńskich szkół średnich wraz ze świadectwem dodatkowem z przedmiotów, wykładanych w gimnazyach męskich, oraz świadectwa z ukończenia wyższych kursów naukowych żeńskich lub kursu nauk w innych wyższych zakładach w Rosyi dają prawa do składania egzaminów przed komisyami egzaminacyjnemi ogólnemi męskiemi lub specyalnemi dla kobiet, ustanowionemi przez ministeryum oświaty.

Kobiety otrzymywać będą, po złożeniu egzaminu, dyplomy naukowe, nie wyłączając tytułu lekarza. Po dodatkowym zaś egzaminie z obranego przedmiotu i po 6-miesięcznej praktyce nauczania w gimnazyach otrzymywać będą z kancelaryi kuratora osobny patent na nauczycielki gimnazyalne. Będą się też mogły ubiegać o stopnie naukowe magistrów i doktorów.

— **Gubernia łódzka.** Projekt przeniesienia instytucyi gubernialnych z Kalisza

do Łodzi ma być wniesiony do Dumy jeszcze przed zamknięciem sesyi.

— **Komunikacya telegraficzna.** Zaprowadzono bezpośrednią komunikacyę telegraficzną między Petersburgiem a Wiedniem.

— **Kanalizacya w Łodzi.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej przy ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomił magistrat łódzki, że ostateczna decyzya w sprawie zaprowadzenia kanalizacyi i wodociągów w Łodzi odroczona została do chwili wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

— **Nadwiślański okręg kolejowy.** Z Petersburga donoszą, że naczelnik kolei nadwiślańskich, pułkownik Heskiet, mianowany zostaje głównym naczelnikiem nadwiślańskiego okręgu kolejowego. Na stanowisku tem pułk. Heskiet będzie zależny od naczelnika komunikacyi wojennych w warszawskim okręgu wojennym.

Czystość hygieniczna.

Bakteryologia — ta najmłodsza gałąź medycyny—wskazując na złośliwość drobnoustrojów chorobotwórczych, pokazuje, jak wielkie jest znaczenie czystości. Czystość jest tym czynnikiem, który najskuteczniej zapobiega i stawia tamę chorobom. Z punktu widzenia hygieny naukowej czystość opierać się musi na bakteryologii, której zadaniem jest walka śmiertelna z ustrojami chorobotwórczymi.

Fakt to niezbity, że czyha na nas cały świat niewidzialny drobnoustrojów chorobotwórczych, które przy skłonności danego ustroju wywołują cały szereg chorób zakaźnych. Skutecznie z niemi walczyć możemy tylko za pomocą czystości: czystości skóry, czystości pokarmów, czystości mieszkania. Zachowując tego rodzaju czystość zapobiegamy złośliwym chorobom. Praktyka w tym względzie na wiele wieków wyprzedziła teoryę i badania naukowe. W najstarożytniejszych czasach uznawano, że niezbędnym warunkiem zdrowia jest czystość mieszkań i pokarmów. Stąd prawo mojżeszowe w najdrobniejszych przepisach wskazywało wybitne znaczenie czystości dla zdrowia,

Z życia prowincyi.

Łowicz.

Ferye w szkołach ludowych.—Artykuł „Łowiczanina".—Fanatyzm religijny w muzeum starożytności. — Pożary w Bratkowicach. — Oświetlenie miasta.—Przemysł.

Łowicz, stolica księstwa łowickiego, niegdyś siedziba prymasów polskich, jest dziś zwykłem prowincyonalnem miastem, w którem życie przemysłowe i ekonomiczne dość jest zaniedbane. Parę faktów, które podaję w tej korespondencyi, może zainteresuje ogół maryawicki, dla którego Łowicz — jako siedziba parafii maryawickiej i miejsce konsekracyi biskupów maryawickich — nie jest obojętną miejscowością.

Rok szkolny w szkołach ludowych zaczyna się zwykle późno, czasem w końcu października; kończy się zaś wcześnie, bo dzieci na lato idą w pole. W celu więc powiększenia liczby dni szkolnych, p. inspektor szkół ludowych w gub. Warszawskiej wydał okólnik, którym znosi dla szkół ludowych wiejskich trzytygodniowe ferye świąteczne.

Mamy tu w Łowiczu miejscowy organ p. t. „Łowiczanin". Pismo to w artykule programowym na nowy rok 1912 pisało między innemi: „Dookoła setki wydziedziczonych i nieszczęśliwych tego świata czekają, rychłoli przyjdzie prawdziwy czlowiek Chrystusowy i poda im dłoń pomocną, miłosną i wydźwignie z tej nędzy i upodlenia". Śliczne słowa! Oby tylko redakcya w praktyce dążyła do tego ideału, stosując miarę miłości chrześcijańskiej nie tylko do ludzi swego obozu, ale i do wszystkich ludzi bez różnicy przekonań religijnych czy politycznych.

Istnieje w Łowiczu Muzeum starożytności i pamiątek historycznych p. Wła-

a w starym Rzymie wzorowe urządzenia kanalizacyjne dowodzą, że Rzymianie dbali o zdrowie publiczne.

Do rozwoju hygieny przyczyniły się również wielkie odkrycia w dziedzinie nauk przyrodniczych a zwłaszcza w chemii. Czystość zaczęto badać nie tylko za pomocą organów zmysłów, ale również drogą chemicznych badań, które w znacznym stopniu przyczyniły się do wykrycia sfałszowania pokarmów. Wkrótce jednak okazało się, że analizy chemiczne nie wystarczają. Typowy pokarm, mleko, może być pod względem chemicznym zupełnie czyste, a jednak zawierać liczne drobnoustroje jak: laseczniki gruźlicze i nieznane dotąd bliżej zarazki szkarlatyny. Skutkiem używania zakażonego mleka wybucha nawet formalna epidemia szkarlatyny. Woda również może być pod względem chemicznym zupełnie czysta a jednak zawierać laseczniki przecinkowate cholery lub tyfusu. Z konieczności zatem powstała nauka bakteryologii, która otworzyła nowe zupełnie widnokręgi dla hygieny i pozwoliła na dokładne określenie pojęcia czystości.

W nowej tej nauce wysunięto na plan pierwszy pielęgnowanie i czystość skóry, skoro na podstawie naukowych badań przekonano się, że skóra jest siedliskiem rozmaitych bakteryi obojętnych i chorobotwórczych.

Średnia ilość mikrobów, znajdujących się w jednym sześciennym centymetrze zdrowej skóry, wynosi — według badań francuskiego lekarza dra Remlinger'a — 40,215. Cyfra ta jest niewątpliwie bardzo przybliżona, rozmaite bowiem okolice skóry przedstawiają zmienną florę drobnoustrojów. Najwyższe cyfry drobnoustrojów otrzymał dr. Remlinger w okolicach uwłosionych, ponieważ okolice te są najbogatsze w otwory gruczołowe. Drobnoustroje czyli mikroby znajdują się w całej grubości skóry, w największej jednak ilości spotykamy je w warstwie rogowej naskórka. Niektóre z nich mają specyalny jad i wywoływać mogą zakażenie nie tylko miejscowe ale i ogólne. Stąd niebezpieczeństwo nie tylko dla jednostki, nie pielęgnującej skóry, ale i dla całego oto-

---

dysława Tarczyńskiego. Instytycya kulturalna, a zatem—zdawałoby się—daleka od wszelkiego fanatyzmu. Jednakże tak nie jest. W muzeum panuje fanatyzm religijny względem Maryawitów; starają się tam przelać ten fanatyzm w dusze zwiedzających, a szczególniej młodzieży, której—obok zabytków przeszłości—pokazuje się sznury medalików Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Działacze rz.-katoliccy sprofanowali cześć Najświętszej Panny przez zakopanie pod krzyżem misyjnym, przy kościele św. Ducha w Łowiczu, odebranych od ludu medalików, część zaś ich złożyli do muzeum p. Tarczyńskiego dla publicznego szykanowania nie tylko Maryawityzmu, ale przedewszystkiem czci Najświętszej Maryi Panny, a p. T. ostentacyjnie pokazuje je, jako pamiątkę polskiej herezyi „mankietników". Kto nie wierzy, niech odwiedzi muzeum, a zobaczy własnemi oczyma ten okaz fanatyzmu religijnego, jakim przesiąknięta jest jeszcze część inteligencyi łowickiej.

Od kilku miesięcy trapiła ludność przedmieścia łowickiego Bratkowice klęska pożarów, które szerzone przez bandę podpalaczy, trzymały wszystkich mieszkańców w ciągłej trwodze. Siedem pożarów — w odstępach tygodniowych lub dwutygodniowych—to jak na małe przedmieście—bardzo wiele. Mieszkańcy ubogiej tej dzielnicy wiele ponieśli szkód materyalnych. Dopiero teraz, gdy wykryto trzech głównych sprawców tych klęsk i wsadzono ich pod klucz, ludność Bratkowic odetchnęła. Charakterystycznem było podczas tych pożarów, że Bratkowiczanie skoro tylko usłyszeli dzwonki i sygnały straży ogniowej, biegli oglądać, czy nie pali się jedyny na tem przedmieściu dom maryawicki, należący do sióstr Marczewskich. Ale za każdym razem spotykał ich zawód. Opatrzność Boża czu-

czenia. Pewien mikrob np. noszący uczoną nazwę: staphylococcus pyogenes aureus gnieździ się często na wardze górnej i przy wejściu do nosa, co wywołuje częstą różę na tych miejscach. Ręka, zmuszona dotykać się często przedmiotów brudnych i zakaźnych bywa siedliskiem najrozmaitszych bakteryi: na palcach pod paznogciami gnieżdżą się w wielkiej ilości bakterye ropne, a ze szczególnem zamiłowaniem osiadają one na miejscach skaleczonych lub poranionych. Drobnoustroje te mogą się stać chorobotwórczymi, jeżeli np. gruczoły potne zatkną się i ulegają drażnieniu przez drapanie, wyciskanie. Wtedy może powstać trądzik, który prócz tego może być wywołany przy zmniejszonej odporności ustroju. W brudzie, gnieżdżącym się pod paznogciami wykrywano dość często laseczniki gruźlicze.

Stąd małe dzieci, biorąc brudne palce do ust, łatwo narazić się mogą na zarażenie gruźlicą. Wszak w codziennem życiu ręką zakażoną możemy przenosić karbunkuł, gruźlicę, dyfteryt. Uczony niemiecki, dr. Haegler, wyhodował lasecznika tężca z przestrzeni podpaznogciowej, inni badacze wykryli za paznogciami lasecznika obrzęku złośliwego. Stąd wniosek, że należy być bardzo ostrożnym przy podawaniu ręki. W ten bowiem sposób szerzą się najłatwiej choroby zakaźne. Jest to tak zwane zakażenie przez dotyk czyli jak niemieccy lekarze nazywają: Contact-infection.

Bardzo ciekawe były w tym kierunku badania doświadczalne dra Serkowskiego, wykonane w laboratoryum uniwersyteckiem w Charkowie. Dr. Serkowski ustawił rzędem kilkunastu studentów i pierwszemu z nich zakaził rękę laseczni kami kilku chorób; poczem każdy ze studentów podawał rękę następnemu, otóż okazało się, że bakterye przechodziły z dłoni na dłoń w większej lub mniejszej ilości a niekiedy nawet na wszystkich bez wyjątku, co najpewniej zależało od sposobu podawania ręki, jej wilgotności i t. d.

Utrzymywanie zatem rąk w należytej czystości, staranne mycie ich przed

---

wała nad maryawitami, że choć tuż stojące budynki i domy popaliły się, dom i zabudowania maryawickie zostały nietknięte. Ta okoliczność zmieniła cokolwiek usposobienie naszych Bratkowiczan względem Maryawitów—i dziś odnoszą się do nich z większą życzliwością.

Dowiadujemy się, że od dnia 1/14 stycznia r. b. latarnie miejskie mają się palić codziennie, bez względu na noce księżycowe. Jest to już wielki postęp. Nie wszystkie jednak ulice naszego prymasowskiego grodu korzystają z dobrodziejstwa latarni w nocy. Np. ul. Glinki, która się znajduje prawie w śródmieściu i przy której stoją dwa kościoły, stale pogrążona jest w ciemnościach.

Przemysł w naszem mieście nie jest rozwinięty; oprócz fabryki przetworów chemicznych niema tu większego zakładu przemysłowego. Ale jest nadzieja, że i pod tym względem Łowicz się podniesie. Pisma warszawskie i prowincyonalne doniosły, iż Towarzystwo zakładów Szajblerowskich zamierza otworzyć w Łowiczu swoje oddziały. W razie urzeczywistnienia tej myśli pięć tysięcy robotników znalazłoby pracę w nowootworzonej fabryce, co bez wątpienia ożywiłoby nasz miejscowy przemysł.

Zbudowana tu niedawno suszarnia cykoryi, zozwija się pomyślnie i zyskuje coraz więcej wytwórców tego produktu. Już dziś fabryka ma zadeklarowanych pięćset morgów pod uprawę cykoryi, płaci zaś po 1,40 — 1,50 za korzec. Rolnictwo zatem w okolicy Łowicza zyskało zbyt na ten mało dotąd uprawiany u nas produkt.

T. S.

---

każdem jedzeniem szczoteczką, wodą ciepłą i mydłem, należy do ważnych czynników hygienicznych i zapobiega zakażeniu. Paznogcie należy obcinać średnio. Przy krótkiem bowiem obcięciu tworzą się szczelinki—zbiorniki bakteryi. Ręce należy myć szczoteczką lekko, delikatnie, posuwając ją po skórze. Przy zbyt mocnem bowiem nacieraniu tworzą się również szczelinki.

Po dotknięciu się przedmiotów zarażonych należy ręce obmyć spirytusem i sublimatem. Zupełne jednak wyjałowienie ręki w znaczeniu bakteryologicznem należy w praktyce do ideałów niemożliwych. Według najświeższych badań Reverdina i Massola ręka, uważana za zupełnie czystą, mieści na swej powierzchni od jednego do dwóch milionów mikrobów. Ręka średnio czysta 13 milionów. Energiczne mycie rąk kolejno mydłem, szczotką i wodą gorącą, następnie alkoholem i sublimatem wreszcie, usuwa znaczną ilość zarazków, lecz nie wszystkie. Dla celów praktycznych najzupełniej to wystarcza.

Najlepszą metodą oczyszczenia skóry jest mechaniczna. Użycie ciepłej wody, mydła i szczotki usuwa najlepiej wszelkie zanieczyszczenie skóry.

(*C. d. n.*)

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Inżynier Wąsowski w Iłży. Bylibyśmy posyłali pismo bez przerwy, aleśmy nie wiedzieli czy Sz. Pan Inżynier życzy sobie prenumerować w dalszym ciągu. Obecnie wysyłamy dwa egzemplarze począwszy od № 1-go.

P. Leonard Markiewicz w Petersburgu. Pieniądze wysłane w przeszłym roku otrzymaliśmy, — i zaraz wysłaliśmy niektóre książki. Widocznie nie doszły. Kazań ani książki do nabożeństwa nie wysłaliśmy bośmy nie znaleźli odpowiedniej. Wkrótce wydamy dla maryawitów książkę do nabożeństwa, to zaraz ją Sz. Bratu wyślemy. Obecnie wysyłamy kalendarz na rok 1912, książkę „W obronie zasad Ewangelii“ część I, a także książeczki: „Sposób odmawiania Różańca ś.“ i „Sposób odprawiania godzinnej adoracyi“. Zaległe numery miesięcznika też będą Sz. Bratu wysłane. Za życzliwość i życzenia błogosławieństwa Bożego składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Kaplicy w Petersburgu jeszcze nie założyliśmy, ale gdy się zbierze dostateczna liczba osób, założymy.

W dniu 4-ym Lutego r. b. na sumie w Kościele Św. Franciszka w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej № 27, odbędzie się uroczystość 50-cia zaślubin Balbiny i Walentego Białobrzeskich, na którą mają zaszczyt prosić krewnych i znajomych

Jubilaci.

KALENDARZYK.

Styczeń

27 Sobota		Jana Złotoustego B. W.
28 **Niedziela**		Objaw. św. Agnieszki
29 Poniedziałek		Franciszka Salezego.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.